



Jak dla dobra ucznia wzmocnić dialog nauczycieli z rodzicami?

Elżbieta Piotrowska-Gromniak, Zofia Grudzińska

Rodzice muszą się poczuć prawdziwymi partnerami dyrektora i nauczycieli. Więc nie pytaj, co rodzice mogą dać szkole, spytaj, co szkoła może zrobić dla rodziców, by pozyskać ich jako partnerów w edukacji szkolnej dziecka.

Irena Dzierzgowska

Gdzie leży przyczyna trudnych relacji między nauczycielami i rodzicami?

Niski¹ poziom i zła jakość komunikacji między nauczycielami i rodzicami w polskich szkołach wynikają z wielu przyczyn. Jedną z nich jest przywiązywanie zbyt małej wagi do rozwijania i doskonalenia kompetencji spotecznych, zarówno nauczycieli, jak i uczniów oraz rodziców. Sprawdzianem tych umiejętności jest zawsze początek roku szkolnego, kiedy to nauczyciele stają przed nowym wyzwaniem nawiązania relacji z rodzicami, których dzieci rozpoczynają naukę w szkole. Co roku jest to nowa i zwykle dość różnorodna grupa rodziców i można zakładać, że wymaga wypracowania przez nauczycieli szczególnych, odpowiadających na jej potrzeby metod efektywnej komunikacji. Często słyszy się w rozmowach z nauczycielami określenia: „trudni rodzice”, „rodzice roszczeniowi” czy „rodzice przerzucający swoje obowiązki wychowawcze na szkołę i nauczycieli”. Rzeczywiście trudno jest przyłożyć jedną miarę do wszystkich rodziców, gdyż rodzice, tak jak wszyscy ludzie, są różni i jest kwestią przypadku, jaka grupa rodziców znajdzie się w danej klasie. Dodatkowa trudność polega

na tym, że nauczyciel spotyka się na pierwszym zebraniu nie z jednym, ale z dużą grupą rodziców i nie ma pojęcia, jacy to ludzie i jakie mają wobec niego oczekiwania. Nawiązanie dobrej relacji na pierwszym spotkaniu jest ogromnym wyzwaniem wymagającym sporych umiejętności, ale jeśli się to uda, zwykle jest zaczątkiem dobrej współpracy.

Przygotowując się do pierwszego spotkania z rodzicami warto mieć na uwadze, że rodzice też przychodzą na zebranie w szkole z bagażem własnych doświadczeń i lęków szkolnych, które mimo woli się przypominają, gdy przekraczają próg szkoły swoich dzieci. Mają oni też szereg swoich prywatnych problemów, z którymi różnie sobie radzą, dlatego zawsze tak bardzo im zależy, żeby szkoła zapewniała im poczucie bezpieczeństwa, nie oceniała ich kompetencji wychowawczych, a raczej deklarowała pomoc w sytuacjach kryzysowych. Prawdziwa empatia nauczyciela i deklaracja otwartości na współpracę może być bardzo ważnym krokiem do porozumienia z rodzicami, zjednania ich do współpracy i zaangażowania w środowisku szkolnym. Warto zawsze pamiętać, że rodzice mają zalety i wady, tak jak każdy, ale przychodząc do szkoły, to właśnie od nauczycieli oczekują kompetencji w budowaniu współpracy, tolerancji, cierpliwości i wsparcia. Nie są to wygórowane oczekiwa-

¹ Dzierzgowska I. *Rodzice w Szkole*, CODN, Warszawa 2001, s. 27.

nia, gdyż to nauczyciel jest gospodarzem w szkole i profesjonalistą i to od niego zależy, jak zbuduje swoje relacje z rodzicami.

W wyniku badania realizowanego przez IBE w szkołach podstawowych w Polsce powstał poradnik, który zawiera informacje o tym, jak budować porozumienie, by szkoły stały bardziej przyjazne, zarówno dla uczniów, ich rodziców, jak i nauczycieli².

Poradnik może być pomocą dla dyrektorów i nauczycieli w budowaniu dobrych relacji z rodzicami uczniów, nie daje jednak gotowych recept, a jedynie pewne narzędzia, które odpowiednio zmodyfikowane będą odpowiadały na potrzeby rodziców i nauczycieli w danym środowisku. Kolejne poradniki, dla uczniów, rodziców i nauczycieli, ukazały się w maju 2015 roku w ramach projektu systemowego Szkoła Współpracy i będą dostępne na stronie www.szkolawspolpracy.pl, co pokazuje, że temat komunikacji, budowania relacji i współpracy staje się troską wielu środowisk związanych z edukacją.

Wydaje się, co potwierdzają przywołane badania IBE, że klimat współpracy w szkole tworzy się w oparciu o deklarację chęci i sumę codziennych wysiłków budujących porozumienie, a kluczem do sukcesu i **dobrą praktyką związaną z kontaktami nauczycieli i rodziców uczniów jest między innymi dobre pozytywne nastawienie nauczyciela do rodziców, jego otwarta, przyjazna postawa, chęć dzielenia się z rodzicami swoją wiedzą o uczniu, a także wysłuchania ich pomysłów, oczekiwań, przemyśleń. Można więc powiedzieć, że to nic szczególnego, a jednocześnie jest to jeden z warunków tego, żeby relacje nauczycieli i rodziców w ogóle miały szansę się rozwinąć. Suma takich „zwykłych” działań tworzy dobry klimat dla rodziców w szkole³.**

Od szkoły dominacji do szkoły dialogu

Powszechnie wiadomo, że słowa służą nie tylko do przekazywania informacji, ale są również nośnikiem emocji w komunikacji z ludźmi. Właśnie szczególnie ze względu na swój ładunek emocjonalny mogą służyć zarówno do budowania dobrych relacji i przyjaznego oddziaływania na rozmówców, jak i stać się narzędziem wywierania presji, manipulacji czy wręcz przemocy słownej. Za pomocą słów można wzmocnić lub obniżyć poczucie własnej wartości i dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych. Dlatego uważamy, że należy więcej uwagi poświęcić rozwijaniu kompetencji społecznych w szkole. Komunikacja i dobre relacje między nauczycielami, uczniami i rodzicami mają kluczowe znaczenie dla budowania nowoczesnej wspólnoty szkolnej, społeczności uczącej się czy, myśląc perspektywicznie, dla budowania społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego państwa.

W szkole dominacji, która już bezpowrotnie należy do przeszłości, jednym z podstawowych założeń było przekonanie, że dziecko można dowolnie modelować według ściśle określonych celów. *Aktywność człowieka, autonomia, rozwój osobowości czy samorealizacja to kategorie niemieszczące się w ówczesnym języku pedagogiki. Wychowanie było świadomym procesem, zespołem oddziaływań warunkowanych nie przez wymogi materiału, lecz przez stawiane mu cele⁴.*

Współczesna szkoła ma być nowoczesną wspólnotą uczącą się, stawiającą na współpracę zespołową, rozwijanie umiejętności społecznych i pracę opartą na mocnych stronach ucznia, przy ścisłej współpracy z rodzicami i otoczeniem szkoły. Ma stać się częścią środowiska lokalnego i być z nim w ciągłej interakcji oraz odpowiadać na jego potrzeby. W nowoczesnej szkole zmienia się też rola nauczyciela, który z osoby transmitującej wiedzę staje się rodzajem mentora czy coacha wspierającego rozwój ucznia i stwarzającego mu przyjazne środowisko dla rozwoju, z włączaniem osób dla ucznia znaczących. Zmienia się również język komunikacji, gdyż nauczyciel przestaje być

² Hernik K., Malinowska K. *Jak skutecznie współpracować i komunikować się z rodzicami i społecznością lokalną. Poradnik dla nauczycieli i dyrektorów*, IBE, 2015, s. 13.

³ Op. cit., s. 13.

⁴ Kosiorek M. *Pedagogika autorytarna. Geneza, modele, przemiany*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007, s.163.

jedynym autorytetem, który ma dostęp do wiedzy, staje się tym, który pomaga tę wiedzę oceniać i selekcjonować, co zazwyczaj wymaga szerokiej dyskusji nie tylko z uczniami, ale również z ich rodzicami, by przekonać ich do nowego podejścia do uczenia się i zjednywać jako partnerów zaangażowanych w proces edukacji dzieci.

Dlatego najwyższy czas odciąć się od modelu szkoły z przeszłości i systematycznie wzmocnić budowanie szkoły dialogu. Jest to ważne i niezbędne w demokratycznym państwie i wymaga zupełnie nowego opisanie zasad budowania relacji w szkole. W dobie Internetu zarówno uczniowie, jak i rodzice świetnie znają swoje prawa i obowiązki i potrafią się upominać o ich przestrzeganie. Jeśli nie nawiążemy z nimi dialogu, stale będzie dochodzić do konfliktów, agresji między nauczycielami i uczniami oraz nauczycielami i rodzicami, którzy od dawna nie godzą się na relacje oparte na strachu, kontroli i powierzchownym ocenianiu ich kompetencji. To właśnie nauczyciele jako profesjonalści muszą doskonalić swoje umiejętności interpersonalne, by wypracować język współpracy w kontaktach nie tylko z uczniami, ale również z ich rodzicami i sprostać wymaganiom państwa zapisanym m.in w Systemie Ewaluacji Oświaty – Nadzór Pedagogiczny – Rodzice są partnerami szkoły⁵.

Większe kompetencje nauczycieli w budowaniu relacji przyniosłyby pożytek wszystkim. Dzieci mają wiele kompetencji, ale jednego nie można od nich wymagać: nie są w stanie brać na siebie odpowiedzialności za jakość kontaktów z dorosłymi⁶. Poniższe przykłady ilustrują, jakie szkody w relacjach nauczycieli z rodzicami czyni język dominacji, ciągle jeszcze, mniej czy bardziej świadomie, stosowany przez nauczycieli. Wprowadzenie w jego miejsce języka dialogu ma na celu pokazać, jak znacząco dialog zmienia relacje między współrozmówcami i zwiększa możliwość porozumienia się.

Wzory szkolnej komunikacji nauczyciele – rodzice, czyli jak zamienić język dominacji na język dialogu?⁷

Szkola to teren, na którym spotykają się nie tylko nauczyciele i uczniowie. Ważnym, choć nie zawsze obecnym fizycznie partnerem relacji szkolnych są rodzice. Ale czy jakość ich kontaktów z nauczycielami jest źródłem pozytywnych doznań i korzystnych działań na rzecz dziecka, czy też skutkuje narastaniem szkolnych problemów i zaognia negatywne emocje u wszystkich uczestników szkolnego teatrum?

Zajrzyjmy do niego, przyjrzyjmy się kilku „zwyčajnym” epizodom.

Sytuacja 1.

Wariant 1.

Korytarz szkolny, przerwa. Przed drzwiami pokoju nauczycielskiego stoi kobieta w średnim wieku i nieco młodszy mężczyzna.

Pani B: *Dzień dobry. Jestem mamą Ewy i chciałabym porozmawiać.*

Nauczyciel: *Ale... Ewa nie ma problemów z nauką. Po co więc Pani przyszła?*

Pani B: *Chciałam Pana poznać. Lubię znać nauczycieli, którzy uczą moją córkę.*

Nauczyciel: *Naprawdę? I ze wszystkimi chodzi się pani zapoznać?*

Pani B: *Tak. Dziwi to pana?*

Nauczyciel: *Jeszcze nie spotkałem takiego rodzica. Zawsze przychodzą, gdy są problemy.*

Wariant 2.

Pani B wychodzi ze szkoły. Myśli sobie: *Najwyraźniej czułem się niewygodnie i nie bardzo wiedział, jak ma się zachować i o czym ze mną rozmawiać. A ja mam po prostu zwyczaj poznać wszystkich nauczycieli Ewy na każdym etapie edukacji...*

⁵ www.npseo.pl

⁶ Juul J. *Kryzys szkoły. Co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli i rodziców?* MiND, Podkowa Leśna 2014, s. 36.

⁷ Materiały zebrane przez Stowarzyszenie Rodzice w Edukacji w projekcie „doWIADÓWKI, czyli wszystko, co chcielibyście wiedzieć o szkole, a boicie się zapytać”. Więcej o projekcie na www.rodzicew-educacji.pl/projekty/doWladowki

Wariant 3.

Nauczyciel siedzi w pokoju nauczycielskim. Patrzy przez okno, widzi oddalającą się panią B. Myśli sobie: *Taka dziwna wizyta, sam nie wiem, co o tym myśleć. Żeby porozmawiać o czymś konkretnym, to jest mój obowiązek, owszem. Ale tak, to po prostu zajęła mi przerwę. Zawsze, jak widzę rodzica, to się spinam, bo pewnie będzie trudna przepychanka. Ale tak przychodzić tylko się poznać? Hm...*

Albo myśli sobie co innego: *Zaskoczyła mnie, fakt. Przecież to pierwszy raz w mojej karierze nauczycielskiej, żeby rodzic po prostu chciał mnie poznać. Szkoda, że nie znalazłem się w tej sytuacji inaczej, lepiej. Postaram się zrehabilitować. To by było naprawdę cudownie nawiązać z rodzicem kontakt jak człowiek z człowiekiem...*

Nie wiemy, czy ten konkretny nauczyciel i ta konkretna mama nawiązali w końcu porozumienie. Możemy sobie spróbować wyobrazić ich uczucia, zaproponować interpretację ich zachowań i na tej podstawie naszkicować spodziewany ciąg dalszy i spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy dojdzie do dialogu, czy do załamania komunikacji? Możemy też zaproponować alternatywny przebieg opisywanej sytuacji.

Przytoczony przykład jest pewnym wyjątkiem, gdyż zgodnie ze słowami nauczyciela rodzice pojawiają się w szkole, czy to z własnej inicjatywy, czy wezwani do tej wizyty, jeśli chodzi o jakieś trudności. Dziecko się nie uczy... sprawia problemy wychowawcze... ucieka z lekcji... jest małomówne... jest zbyt gadatliwie... można tak mnożyć w nieskończoność. Albo: czemu moje dziecko przynosi same jedynki... mówi, że nie odrabia lekcji, bo za trudne są te zadania... czemu tyle tych klasówek... koledzy go wyśmiewają...

Nie dziwota więc, że nauczyciela „zatkano”. Być może poczuł się zagrożony? (Po co ona chce się ze mną zapoznawać, jaki numer mi wytnie?). Bardzo też możliwe, że potraktował inicjatywę matki jako stratę czasu, którego i tak jest za mało na wszystkie zasadne i bezzasadne obowiązki pedagogiczne. (Przerwę mam przecież po to, żeby wypocząć i przygotować się do następnej lekcji).

Matka z kolei wyszła z poczuciem rozczarowania. (Potraktował mnie jak intruza, a przecież mam prawo

odwiedzać szkołę, w której moje dziecko spędza połowę swojego dnia). Byłoby całkiem naturalne, gdyby odczuwała wrogość wobec kogoś, kto zlekceważył jej dobre intencje. Niestychanie cenne, warte, aby je docenić i na nich budować dobrą relację.

Inna sprawa, że właśnie ta nietypowość spowodowała załamanie dialogu poprzez brak symetrii (intencje obu rozmówców powinny się uzupełniać). Nauczyciel był zaskoczony i potrzebował nieco czasu, by się przestawić na nowy sposób relacji. Matka zaś oczekiwała natychmiastowego pozytywnego odzewu i niezbyt entuzjastyczną reakcją nauczyciela przyjęła jako odrzucenie.

Wyobraźmy sobie rzeczywistość szkolną pozbawioną wzajemnej podejrzliwości i postawy antycypującej agresję drugiej strony „dialogu” (a może lepiej nazwać tę relację potyczką lub przepychanką?). Gdyby nauczyciel miał wcześniej podobne doświadczenia... gdyby pani B. przewidziała, że charakter jej wizyty wywoła zdziwienie...

Wariant 1 „od nowa” (Resetujemy grę! Wprowadzimy zmiany niewielkie, ale kluczowe).

Korytarz szkolny, przerwa. Przed drzwiami pokoju nauczycielskiego stoi kobieta w średnim wieku i nieco młodszy mężczyzna.

Pani B: *Dzień dobry. Jestem mamą Ewy i chciałabym porozmawiać.*

Nauczyciel: *Ale... Ewa nie ma problemów z nauką. Oczywiście zawsze chętnie rozmawiam z rodzicami moich uczniów, ale naprawdę nie wiem, po co Pani przyszła.*

Pani B: *Chciałam Pana poznać. Lubię znać nauczycieli, którzy uczą moją córkę. Rozumiem, że to może być dla Pana zaskakujące. Przeważnie uważamy, że brak czasu na zwyczajne poznanie się. Mam nadzieję, że Pan tak nie myśli.*

Nauczyciel: *Naprawdę? I ze wszystkimi chodzi się pani zapoznać? Właściwie to bardzo miłe (uśmiecha się. Pani B. odwzajemnia uśmiech).*

Pani B: *Tak. Dziwi to pana? (w poprzedniej odstonie te słowa pobrzmiwały sarkazmem i pretensją, teraz są wypowiedziane naturalnym pytającym tonem).*

Nauczyciel: (zamiast mówić ironicznie i cynicznie, jak w poprzedniej odstonie, mówi tonem autentycznego podziwu): *Jeszcze nie spotkałem takiego*

rodzica. Zawsze przychodzą, gdy są problemy. Wie pani, szkoda, że nie mam więcej czasu, zaraz kończy się przerwa, ale może umówimy się na dalszą rozmowę...

Wnioski

Pierwsza zmiana w dialogu zaszła po stronie nauczyciela. Jest to zgodne ze słusznym oczekiwaniem, by to przede wszystkim nauczyciele posiadali umiejętność budowania komunikacji, nawet z rodzicem roszczeniowym, agresywnym czy obojętnym. Rzecz jasna nauczyciel ma prawo oczekiwać i wymagać od rodzica zachowania elementarnych form przyjętych w stosunkach społecznych i otwarcie zaprotestować, gdy spotyka się np. z wyzwiskami czy próbami zastraszania. Naturalnie nie trzeba dodawać, że rodzic ma te same prawa. Ale to nauczyciel jest profesjonalistą i w jego zawód wpisane jest budowanie płaszczyzny komunikacji zarówno z uczniami, jak i z rodzicami. Sytuację grożącą konfliktem może rozbroić te kilka zwykłych słów: zapewnienie, że nauczyciel jest gotów na dialog.

Rodzic ze swojej strony nie musi być „specjalistą od komunikacji”, ale dobrze jest pamiętać, że nauczyciel też może czegoś nie rozumieć. Z jakąkolwiek sprawą przychodzi rodzic do szkoły, ma tym większe szanse na nawiązanie dialogu, im dokładniej wyrazi swoje oczekiwania czy intencje. Poza tym obie strony odniosą korzyści, jeśli w początkowej fazie rozmowy wyrażą przekonanie, że rozmówca „też chce dobrze”. Jak widzimy – dwie właściwe reakcje sprawiły, że nastąpiło nawiązanie porozumienia i to opartego na niewymuszonej obustronnej życzliwości.

Sytuacja 2

Pani F przyszła do nauczycielki matematyki, gdyż jej syn, który bardzo lubił matematykę, stracił nią zainteresowanie. Chciała uzyskać od nauczycielki pomoc w wyjaśnieniu, co się dzieje i poradę, jak może pomóc.

Nauczycielka (zaskoczona): *Jak to pomóc? Przecież syn całą lekcję patrzy w okno i jest nieobecny. Proszę mu kazać uważać na lekcji.*

Pani F: *A zastanawiała się pani, dlaczego on nie uważa?*

Nauczycielka: *Nie wiem. On manifestuje, że nie lubi matematyki.*

Pani F (próbując dalej): *W domu odrabia lekcje i wiem, że się zgłasza, ale pani go nie pyta. Dlaczego?*

Nauczycielka: *No... zgłasza się czasem, ale przecież nie mogę wszystkich pytać, bo nie ma na to wszystko czasu.*

Pani F: *No, ale jak pani ocenia pracę syna? Jakie są jego mocne strony?*

Nauczycielka (najwyraźniej zdenerwowana): *No nie wiem! Przecież mam 30 osób w klasie, to myśli pani, że mogę każdego poznać?*

To typowy przykład prezentujący ze strony nauczyciela brak umiejętności budowania koalicji z rodzicem. Ciekawe, że przeważnie nauczyciele doskonale zdają sobie sprawę, że sami nic nie działają. Zagrożeniem i utrapieniem nauczyciela nie jest rodzic, który przychodzi porozmawiać, choćby prezentował postawę z punktu widzenia tegoż nauczyciela „dysfunkcyjną” (na przykład broni dziecka za wszelką cenę, uprawia „psychologię” odpowiedzialności itp.). Skoro przyszedł i rozmawia, to jest szansa na zbudowanie pomostu.

Ważnym elementem w takich rozmowach jest pewien stopień szczerości, szczególnie w przyznaniu się, że się czegoś nie wie. Tam, gdzie nauczyciel zastania swoją ignorancję atakiem, wywołuje jedynie reakcję kontrataku i od tej pory rozmowa zamienia się w przepychankę słowną. Kiedy rodzic mówi, że szuka wyjaśnienia niepokojących go zachowań czy braku sukcesu szkolnego swojego dziecka, nauczyciel ma prawo przyznać, że tego wyjaśnienia nie zna; ale jednocześnie powinien okazać rodzicowi gotowość do wspólnych poszukiwań. Na początku prezentowanej wyżej rozmowy mogłyby więc paść ze strony nauczycielki słowa: rozumiem, że chce pani znaleźć wyjaśnienie; sama się też zastanawiam, co się dzieje z Jasiem, może razem dojdziemy do jakichś wniosków?

To pozornie takie proste – szukać nie przeciwnika, ale koalicjanta. Skoro rodzic mówi, że chce pomóc, mądry nauczyciel uwierzy i wejdzie w taką relację. Nawet jeśli nie wierzy, mając za sobą wiele lat niedobrych doświadczeń; nawet jeśli w duchu myśli sobie: kolejna manipulacja, a chodzi tylko o to, żebym poprawił stopień i nie wymagał, warto podjąć grę i uznać deklaracje rodzica za prawdziwe. To zobowiązuje drugą stronę... i stopniowo nawet

z manipulującego rodzica może się wyłonić autentyczny sojusznik.

Kolejny problem, jaki się pojawił w przytoczonej rozmowie, to mechanizm obronny widoczny w reakcjach nauczycielki. Tam, gdzie czuje ona swoje niedociągnięcia, zbywa matkę zdawkowym sloganem o braku czasu. Pamiętamy, że z takim samym zachowaniem mieliśmy do czynienia podczas pierwszej rozmowy (słowa „po co Pani przyszła?” sugerują wyrzut „marnuje Pani mój czas”). To prawda, że nauczyciele często czują, iż powinni poszczególnym uczniom poświęcać więcej czasu, ale nie jest to możliwe, gdy klasa jest zbyt liczna. Sztuka polega jednak na tym, by czas umiejętnie dawkować. A jeśli rodzic zwraca uwagę, że jego (i dziecka) zdaniem tego czasu dostaje się jego pociesze zbyt mało, nauczyciel ma obowiązek odpowiedzieć na ten zarzut, co niekoniecznie oznacza automatyczne „przyznanie się do winy”. Wystarczy – na początek – zadeklarować, że w przyszłości postara się częściej dostrzec, że dziecko się zgłasza do odpowiedzi. To jest jednoznaczne z pokazaniem najważniejszego elementu budującego porozumienie: gotowości do słuchania.

Sytuacja 3.

Wariant 1.

Na początku czerwca nauczyciel dzwoni do matki ucznia, który jest zagrożony poprawką.

Nauczyciel: *Muszę ostrzec, że Maciej najprawdopodobniej będzie miał poprawkę. Nie zgłosił się na sprawdzian „ostatniej szansy”, a poprzednio, przecież pani wie, że wstawiłem zagrożenie.*

Matka: *No nie wiem... nie byłam na wywiadówce...*

Nauczyciel: *A to już pani problem, nie mój. Od dwóch tygodni jest jedynka w dzienniku. Od początku roku nie pracował. Nawet książki nie miał!*

Matka: *Ale Maciej się bardzo boi... a książkę mu kupię...*

Nauczyciel: *Mógł się wcześniej wziąć do roboty, to by się teraz nie musiał bać.*

Matka: *Pan bardzo krzyczy. Ja przeniosę Macieja do innej klasy.*

Nauczyciel: *Doskonale! Proszę to zrobić.*

Wzburzona matka zgłasza się do dyrekcji. Początkowo zamierza przenieść syna do równoległej klasy,

ale po rozmowie z wychowawcą dyrektorka postanawia, że to nauczyciel będzie w przyszłym roku uczył inny oddział. We wrześniu następuje jednak zwrot akcji: pozostali rodzice i uczniowie stają po stronie nauczyciela i żądają, by został przywrócony. Przyznają, że matka Macieja jest powszechnie znana z pobłażania swojemu synowi, który korzysta z jej zaślepienia. Tak czy inaczej, zapowiada się zaognienie konfliktu. Tymczasem okazuje się, że nauczyciel przejmuje inicjatywę i zaraz po przywróceniu go do nauczania w tej klasie nawiązuje kontakt z matką.

Wariant 2.

Koniec września. Maciej kolejny raz przyszedł na lekcję nieprzygotowany. Nauczyciel na następnej przerwie dzwoni do matki.

Nauczyciel: *Rozumiem, że może pani się źle czuć, gdy się okazało, że jednak będę uczył Macieja. Ja ze swojej strony chcę panią przeprosić za ton tamtej mojej rozmowy z panią. Miałem niby rację, ale zachowałem się niestosownie. Jednak zależy mi, by Maciej czuł się dobrze na moich lekcjach, a to będzie niemożliwe, jeśli nie postara się choć minimalnie pracować. Tylko w tym nadzieja, że pani pomoże i wspólnie będziemy czuwać, żeby lepiej się starał.*

Matka: *Wie pan, ja już rozmawiałam z Maciejem, że ma się wziąć do roboty. Tylko on się jeszcze boi. Niech pan da mu trochę czasu! Do Macieja czasem trzeba cierpliwości.*

Nauczyciel: *Przyrzekam, że zachowam spokój, ale nie wycofuję się z tego, że ma odrabiać lekcje. Jeśli spróbuje i czegoś nie zrozumie, to jasne, że nie robi zadania, ale na lekcji zgłosi, gdzie miał trudności. I z całą klasą je przerobimy. Wtedy będę bardzo zadowolony, bo to dopiero jest prawdziwa nauka.*

Matka: *Ja tego przypilnuję...*

To dobry przykład szczęśliwego zwrotu w jakości komunikacji. Nauczyciel przemyślał epizod sprzed wakacji i nie waha się przeprosić za zachowanie, które uznał za niestosowne. Matka też odbyła kilka rozmów z innymi rodzicami i dowiedziała się, że nauczyciel konsekwentnie oczekuje ze strony uczniów podejmowania pracy – ale nie karze ich za błędy czy niezrozumienie tematu. Obie strony są gotowe na otwarty dialog. Obie strony jasno stawiają sprawę, wyrażają swoje oczekiwania.

Sytuacja 4.

Minidialog na wywiadówce.

Ojciec: *Przyszedłem zapytać o Jolę. Jak się z nią sprawy mają?*

Nauczycielka (z widocznym i podkreślanym wzburzeniem): *No proszę pana! Przecież ona NIC nie rozumie!*

Nieszczęsny ojciec skarży się potem swojemu koledze (który, nawiasem mówiąc, jest nauczycielem): *Wiesz, zatkało mnie, a teraz żałuję, bo gdybym nie stracił orientacji, tobym jej tak odpowiedział: No, proszę pani! I co zamierza PANI z tym zrobić?*

Warunkiem nawiązania dialogu jest obustronna uczciwość. Fundamentalnym elementem uczciwości jest zaś rozeznanie odpowiedzialności. Wydawałoby się, że to dość klarowny podział: nauczyciel jest odpowiedzialny za podjęcie prób – nie jednej, lecz wielu – wytłumaczenia materiału; jest też odpowiedzialny za zalecenie działań takich, by dziecko miało szansę doskonalić nabyte na lekcjach umiejętności i utrwalić wiedzę – innymi słowy, zadaniem nauczyciela jest zadanie takiej pracy domowej, by służyła z pożytkiem, ale nie obciążała nadmiernie możliwości dziecka. Z kolei rodzic jest odpowiedzialny za monitorowanie pracy dziecka w domu; za zgłaszanie nauczycielowi, jeśli okazuje się, że praca domowa jest zbyt obszerna lub zbyt trudna. Uczciwość nauczyciela leży w przyznaniu, że jeśli dziecko nie rozumie, to jest jego – nauczyciela – problem. Uczciwość rodzica leży w przyznaniu, że jeśli dziecko w ogóle nie podejmuje próby pracy w domu, to nie można oczekiwać, by odnosiło sukcesy w nauce (chyba że jest bardzo zdolne).

W przytoczonej scenie na bardzo uzasadnione i potrzebne pytanie rodzica nauczycielka reaguje przetrzuceniem odpowiedzialności. Takie naruszenie podstawowych zasad komunikacji na dobrą sprawę blokuje możliwość dalszego dialogu. Jak ma odpowiedzieć rodzic? Można oczywiście zareagować ironiczną odzywką. Ale właściwie będzie zawsze jasne postawienie sprawy, które nie zostawia nauczycielowi ucieczki w usprawiedliwieniu, że „z tym rodzicem trudno się porozumieć, bo zawsze odpowiada z przekąsem”. Można sobie wyobrazić taki ciąg dalszy:

Ojciec: *To mnie bardzo martwi, że Jola nie rozumie i dobrze, że Pani to zauważyła. Co teraz zrobimy?*

Nauczycielka: *No, jak to „zrobimy”? To państwa rola, przypilnować, żeby odrabiała lekcje.*

Ojciec (zachowuje cierpliwość): *Obiecuję, że będziemy tego pilnować. Czy pani wyjaśni Joli jeszcze raz to, czego nie rozumie, żeby mogła te prace domowe odrabiać?*

Nauczycielka (nieco zbита z tropu): *Tylko my już z programem poszliśmy dalej...*

Ojciec (żarliwie): *Rozumiem, ale bez pani pomocy jesteśmy zgubieni! Ja przecież tego już kompletnie nie pamiętam. Liczymy na to, że znajdzie Pani czas na małą powtórkę.*

W tym wypadku rodzic zademonstrował spore umiejętności komunikacyjne. Czemu nie? Lepiej – dla dobra dziecka – nie wdawać się w matostkowe dywagacje typu „ja nie muszę umieć się dogadać, to ich sprawa”. Owszem, nauczyciele powinni to umieć, ale jeśli im zbywa w tym biegłości, niechże się uczą od rodziców. Otwartości, uczciwości w precyzyjnym wyrażaniu oczekiwań.

Nieco wstyd, że trzeba wśród koniecznych atrybutów dialogu wymienić elementarną uprzejmość, której zabrakło w kolejnym epizodzie.

Sytuacja 5.

Rodzic relacjonuje informacje odnoszące się do osiągnięć uczniów, udzielane przez przedstawicieli szkoły: usłyszeliśmy od wicedyrektorki, że siedemnastu uczniów na trzydziestu jest zagrożonych i że wynika to z możliwości naszych dzieci. Z kolei na spotkaniu rady rodziców ujawniono złe wyniki próbnych testów gimnazjalnych i tym razem to dyrektorka skwitowała, że przyczyną tego są „możliwości intelektualne dzieci”.

Odczucia rodzica: do takiej argumentacji dyrektorki nie umiem się odnieść – bo jak my, rodzice, możemy chcieć od nauczyciela, aby nie tylko uczył, ale nauczył, jeśli styszymy, że mamy „głupie” dzieci?

Ponownie mamy do czynienia z mechanizmem obronnym typu: najlepszą obroną jest atak. Skoro są złe wyniki, należy upatrywać winy w poziomie inteligencji dzieci. Wydaje się, że to zamknięcie szansy na dialog. Ale paradoksalnie, można w takiej sytuacji nie

przestawać zadawać pytań. Doskonałym przykładem tej metody jest tzw. dialog sokratejski, w którym drugiej stronie dialogu zadawane są pytania, prowadzące do otwarcia pewnej nowej ścieżki przemyśleń. Pytamy więc, jakie są dowody na niewydolność intelektualną dzieci; jakie mogą być inne wyjaśnienia; jakie mogą być rozwiązania zaistniałej sytuacji, zarówno te „czarne”, jak i „najbardziej optymistyczne” i jakie mogą być konsekwencje każdego z nich; należy też zgłębić kwestię, do jakiego stopnia dyrekcja czy nauczyciele faktycznie wierzą w podawane wyjaśnienia złych wyników, by wreszcie dojść do pytania „co możemy w tej sytuacji zrobić?”. Metoda dialogu sokratejskiego aktywizuje drugą stronę do przemyśleń i prowadzi do osłabienia mechanizmów obronnych. W rezultacie często wyłaniają się „spontanicznie” cudowne rozwiązania, których przedtem nikt nie dostrzegał.

Rzeczywistość nie jest jednostajnie czarna. Całe szczęście, że zdarzają się przykłady dobrego dialogu nauczyciela z rodzicami, z których można czerpać inspirację i optymizm.

Sytuacja 6.

W nowej szkole nic specjalnego – mówisz i masz.

Bardzo to trafne sformułowanie. W rzeczy samej, idealna szkoła, to taka, w której rodzic mówi i otrzymuje to, czego oczekuje. Niekoniecznie oznacza to natychmiastowe zaspokajanie każdej potrzeby, bo może być to szkodliwe czy nierealne. Natomiast oznacza to wystuchanie i rozważenie.

Matka do dyrektorki: *Córce jest przykro, że koleżanka namawia drugą, żeby z córką nie rozmawiała.*

Dyrektorka: *Dziś porozmawiam sama, a jutro sprawą zajmie się pedagog.*

Efekt: sytuacja wyjaśniona, naprawiona w dwa dni.

Na koniec przykład informacji zwrotnej, która jest owocem obserwacji, ale której sformułowanie i przekazanie nie zajęło nauczycielce wiele owego tak cennego czasu:

Wychowawczynie do rodziców: *To zdolne dziecko, szybko czyta, liczy w pamięci, ale ciągle o czymś zapomina, najczęściej brak nożyczek, kleju etc., rozkłada zajęcia całej klasie. Proszę skonsultować się z psychologiem.*

Rodzic, relacjonujący tę wypowiedź nauczycielki, nie reaguje obronnie, chociaż nie słyszy samych pozytywów. Jak to możliwe? Otóż mądry nauczyciel wie, że rodzic najczęściej nie oczekuje nic przyjemnego po spotkaniu z nauczycielem, szczególnie, jeśli został na nie wezwany. A wiedząc to, potrafi zadbać od samego początku o stworzenie spokojnej atmosfery. Przede wszystkim należy bezwarunkowo zarezerwować czas na takie spotkanie zamiast przekazywać przykre informacje w dziesięciominutowej przerwie między lekcjami. Poza tym trzeba pamiętać o tym, żeby część przekazu była pozytywna (i najlepiej od tego zacząć). Potem można rzeczowo poinformować o kwestiach niepokojących, a najlepiej z góry mieć przygotowaną jakąś propozycję działania dla rodzica. Z drugiej strony, dobrze jest wziąć pod uwagę ewentualność, że rodzic sam wystąpi z jakimś planem działania i nie dyskwalifikować go z góry, z pozycji „eksperta”, bo największym ekspertem dziecka jest ono samo, a drugim z kolei – jego rodzice.

Opisane przykłady krótkich rozmów z rodzicami i ich przemodelowanie na potrzeby artykułu dokonane przez autorkę pokazują, jak niewielkiego wysiłku i zmiany nastawienia ze strony nauczyciela potrzeba, żeby zamiast zaostrzenia konfliktu z rodzicem doprowadzić do złagodzenia sytuacji i zainicjowania współpracy. Wydaje się, że bardzo pomocna dla każdego nauczyciela byłaby elementarna wiedza dotycząca zasad komunikacji.

Obok niezbędnych kompetencji akademickich nauczyciele potrzebują dzisiaj umiejętności prowadzenia dialogu – czy to indywidualnie, czy w grupie – z rodzicami, uczniami i kolegami. Niestety, nikt ich tego na studiach nie uczy⁸.

„Język osobisty” w szkole rekomendowany przez Jaspera Juula

Jasper Juul w swojej książce pt. „Kryzys szkoły”⁹ uważa, że jedną z najpoważniejszych przyczyn kryzysu, w jakim znalazły się europejskie szkoły, jest zahamowanie ich rozwoju i niespełnianie

⁸ Juul J. *Kryzys szkoły. Co możemy zrobić dla uczniów, nauczycieli i rodziców?* Op. cit., s. 44.

⁹ Ibidem.

oczekiwań nowoczesnego szybko rozwijającego się społeczeństwa. Świat nie potrzebuje już pracowników sprawnie wykonujących polecenia, ale silnych, kreatywnych osób, które potrafią myśleć i samodzielnie podejmować niestandardowe decyzje. Szkoła natomiast, zaniedbując kompetencje społeczne, rozwijanie kreatywności i samodzielnego myślenia, ciągle koncentruje się na wpajaniu i egzekwowaniu wiedzy oraz ocenianiu stopnia jej opanowania za pomocą nikomu niepotrzebnych testów. Szkoły ponoszą odpowiedzialność za społeczny i osobisty rozwój uczniów i mają w równym jak rodzice stopniu wpływ na ich wychowanie – twierdzi Jasper Juul.

Rodzice mają jeszcze dodatkową rolę: są dla swoich dzieci wsparciem i przewodnikiem i wiele z tego, co kreują rodzice (wnioski z pracy terapeutycznej K. Juula) jest dużo bardziej twórcze niż to, co dzieje się w szkołach.

Gdziekolwiek jestem, zauważam, że rodzice znacznie wyprzedzają nauczycieli, pedagogów i psychologów, jeśli chodzi o kreatywne podejście do dzieci i poczucie odpowiedzialności. Ci ostatni mają dostęp do najnowszych osiągnięć nauki, więc powinni towarzyszyć rodzicom na tej drodze¹⁰.

J. Juul uważa, że dla zmiany paradygmatu szkoły konieczne jest zbudowanie równorzędnej współpracy szkoły z rodzicami. Aby to się udało, rodzice muszą nawiązać stały dialog ze swoimi dziećmi i zdobyć też pewne kompetencje w rozmowach z nauczycielami. Wiedząc, że nauczyciele się ich obawiają, w rozmowach z nimi powinni podkreślać swoje dobre intencje pozbawione krytyki czy zarzutów, raczej deklorować chęć nawiązania konstruktywnego dialogu. Natomiast, by kompetentnie rozmawiać o sprawach swojego dziecka, powinni poprzedzać każde spotkanie z nauczycielami rzetelnym dialogiem z dzieckiem, by wiedzieć dokładnie, co działo się w szkole.

Dzieci oczekują od rodziców wsparcia i lojalności, gdy pojawiają się problemy w szkole, dlatego bardzo ważne jest, by rodzice zawsze stali po stronie dziecka i próbowali zrozumieć przyczyny jego

trudności, *bo dzieci z reguły bardzo dobrze wiedzą, dlaczego coś im się nie udaje albo coś im przeszkadza, tylko nikt ich o to nie pyta¹¹*. Dorośli mają na wszystko gotowe definicje, których nadużywają, oceniając dzieci (leń, głupi), dlatego tak ważne jest zastąpienie języka oceniania i etykietowania językiem, który ułatwi nawiązanie prawdziwego dialogu. Potwierdzają to cytowane scenariusze rozmów nauczycieli z rodzicami.

Właśnie dlatego sprawą wielkiej wagi w relacjach z dziećmi jest nauczanie się języka osobistego, w którym mówi się o sobie, opisuje własny stosunek do różnych zdarzeń i wyraża własne preferencje – a nie ocenia czy diagnozuje innych¹².

Tylko wówczas dialog rodzica z nauczycielem, ucznia z nauczycielem, dziecka z rodzicem i nauczyciela z rodzicem pomoże dziecku a nie spowoduje wywierania na nie większej presji, która zniechęci je do podejmowania wszelkich wyzwań w szkole.

Szkoła, jakiej potrzebujemy to szkoła współpracy, dialogu i współodpowiedzialności

W trosce o nasze dzieci jesteśmy zobowiązani myśleć i odpowiedzialnie działać na rzecz szeroko pojętego uspołecznienia polskiej szkoły, w której wszechobecną presję zastąpimy dialogiem i partnerską współpracą. Dla osiągnięcia trwałych efektów konieczne jest zaangażowanie w tę zmianę wszystkich środowisk tworzących społeczność szkolną, zając się przeformulowaniem przestrzeni szkolnej i nadaniem jej całkiem nowych znaczeń. Musimy RAZEM wypracować nową kulturę szkoły, *wzrastającą na wewnątrzszkolnych stosunkach międzyludzkich, która włączy środowisko do procesu podejmowania decyzji¹³*.

Szkoła powinna stać się miejscem należącym do szkolnej wspólnoty, miejscem, z którego znikną mury i granice między tymi, którzy podporządkowują, a tymi, którzy muszą się podporządkować, a zastąpi je współpraca i dialog.

¹¹ Op. cit., s. 41.

¹² Op. cit., s. 42.

¹³ Tuohy D. *Dusza szkoły*, PWN, Warszawa 2002, s. 35.

¹⁰ Op. cit., s. 20.

Bardzo dużą rolę mają tu do odegrania rodzice. Choć ciągle organizują się niejako obok szkoły, ale mają coraz większą siłę oddziaływania i wolę zmian, choćby z powodu braku akceptacji swojej zmarginalizowanej roli, jaką narzuca im szkoła. Rodzice ze swoimi szerokimi kompetencjami i znajomością rynku pracy mogą być dla nauczycieli eksperckim wsparciem i bezcennym łączynikiem z realnym światem otaczającym szkołę.

Wśród sojuszników pojawia się coraz większa grupa nauczycieli, choćby spośród tych, którzy uczestniczyli w projekcie Szkoła Współpracy. Wielu z nich podjęło już działania, by wprowadzić do swoich szkół trudną, bo ciągle obcą dla szkoły, kulturę dialogu. Dialogu, który: *jest możliwy tylko wtedy, gdy grupa ludzi postrzega siebie nawzajem jako kolegów we wspólnym dążeniu do głębszego i jaśniejszego rozumienia. (...) Postrzeganie innych jako kolegów jest czymś zasadniczym dla uzyskania pozytywnego tonu dialogu i osłabienia możliwości ranienia, którą niesie on ze sobą. Podczas dialogu ludzie naprawdę czują, jakby coś budowali – i rzeczywiście budują nowe, głębsze wzajemne rozumienie*¹⁴.

Kluczową postacią jest dyrektor szkoły, występujący jako świadomy lider zmian, inspirujący do dialogu, stwarzający przestrzeń, gdzie dialog może się rozwijać, oraz wyraźnie dający wszystkim podmiotom uczestniczącym w dialogu poczucie sprawczości, czyli możliwość działania. W szeroko pojętym interesie dyrektora powinno być zapewnienie dobrego przepływu informacji, by nie dopuszczać do rozwijania się konfliktów w szkole, a wszelkie problemy rozwiązywać poprzez rozmowy. Otwartość dyrektora oraz obdarzanie zaufaniem i szacunkiem wszystkich członków szkolnej społeczności są gwarantem zbudowania prawdziwej szkoły dialogu¹⁵.

Największym potencjałem są oczywiście uczniowie, których głos i udział w dialogu jest bezcenny. To oni ze swoją otwartością, wrodzoną ciekawość-

cią świata mogą współtworzyć szkołę, która będzie rozwijać ich pasję i kompetencje w szeroko pojętej współpracy z całym środowiskiem.

Ciekawym pomysłem może być powołanie rady szkoły (reprezentacja uczniów, rodziców i nauczycieli) jako organu reprezentującego wspólnotę szkolną. Rada szkoły może być prawdziwą płaszczyzną dialogu i współpracy oraz autentycznym społecznym liderem kierującym rozwojem i życiem szkoły.

Budząca się świadomość potrzeby zmian daje nadzieję i siłę na stworzenie szkoły uspołecznionej, wolnej od dominacji jakiegokolwiek uprzywilejowanej grupy, szkoły włączającej w pracę na jej rzecz całą społeczność szkolną: uczniów, nauczycieli i rodziców. Szkoła ta będzie wspólnym dobrem, miejscem łączyjącym ludzi, mocno osadzonym w szkolnej społeczności, miejscem dialogu, współpracy i budowania kapitału społecznego.

Pracując z rodzicami w Stowarzyszeniu Rodzice w Edukacji zbieramy materiały, dyskutujemy, doradzamy, jak rozwiązywać konflikty między rodzicami i nauczycielami w szkole. Widzimy, że wielu z tych konfliktów udałoby się uniknąć, gdyby rozmowy prowadzone z rodzicami miały formę dialogu, a nie oceniania, krytykowania czy obwiniania rodziców za problemy, jakie stwarza dziecko w szkole. W swoich działaniach promujemy dialog i partnerską współpracę między nauczycielami i rodzicami. Zapraszamy do współpracy i na naszą stronę: www.rodzicewedukacji.pl

Elżbieta Piotrowska-Gromniak jest założycielką, prezeską Stowarzyszenia „Rodzice w Edukacji”, liderką środowisk rodzicielskich w Polsce. Członkini Zespołu ds. Strategii przy Ministrze Edukacji Narodowej i Członkini Zarządu Europejskiego Stowarzyszenia Rodziców (EPA). Współpracuje z Komisją Europejską w celu wzmocnienia roli rodziców w edukacji.

Zofia Grudzińska jest nauczycielką języka angielskiego z dwudziestoletnim stażem, psycholożką i terapeutką. Pracowała w Kanadzie w szkołach demokratycznych. Specjalizuje się w stosowaniu metod autonomii uczniowskiej. Członkini Zespołu ds. Strategii przy Ministrze Edukacji Narodowej.

¹⁴ Senge P.M. *Pięta dyscyplina*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2006, s. 275.

¹⁵ Niepublikowane materiały wypracowane na konferencji pt. „Jak zbudować dobrą szkołę?”, która odbyła się w ramach projektu systemowego „Nadzór pedagogiczny - system ewaluacji oświaty” w marcu 2015 r. w Zakopanem.